



N^o 14.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 18 stycznia 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Wiece!

W Głuszynie w niedzielę d. 22 stycznia o godz. 3 po południu w dworze.

W Pakości dnia 22 stycznia o godzinie 1 po południu.

W Strzelnie w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 2 po południu na sali p. Mehliśsa.

W Gąsawie w niedzielę dnia 22 stycznia r. b. w lokalu p. Kowalika.

W Grodzisku w niedzielę dnia 22 stycznia r. b. o godz. 3 po południu na sali p. Seidla.

W Pobiedziskach w niedzielę d. 22 stycznia zaraz po nabożeństwie.

W Szamotułach w niedzielę dnia 22 stycznia o godz. 2 po południu na Gieldzie.

W Kościanie dnia 22 stycznia.

W Krzywiniu dnia 29 stycznia o godzinie 3¹/₂ po południu.

W Kruświcy dnia 29 stycznia po południu.

W Powidzu dnia 29 stycznia o godz. 1¹/₂.

W Janowie w niedzielę dnia 29 stycznia r. b. o godzinie 3 po południu na sali pana Radczyńskiego.

Wiece w Trzemesznie.

Nadesłano nam protokół z wieca z dnia 8 b. m.:

Wiece zwołany przez wszystkie polskie pisma, zagał Wielm. X. Proboszcz Sieg z Orchowa.

Wybrany następnie przewodniczącym, powołał na ławników pp.: Jaworowicza, Dobka, Nowaka, Preussa, Wabiszewskiego, Semrau'a, Konieczkę i Jana Palucha.

Pierwszy, X. Proboszcz Sieg wygłosił mowę, szczerze nawołując do pielegnowania języka polskiego po domach i rodzinach naszych.

Następnie przeczytał X. Proboszcz Sieg prawa nam dane przez monarchów pruskich i wyjątki z traktatów międzynarodowych.

Pan Koszutski jako drugi mówca głos zabrał i również jak pierwszy zachęcał, aby się trzymać praw naszych, i wzywał do wytrwałości. Zwrócił się także do posłów naszych, aby się wstawili do Najjaśniejszego Pana i Cesarza, iżby prośby nasze wysłuchał.

X. Przewodniczący przeczytał szczerze życzenia przesłane wiecownikom pp. posłów Grewego i Kościelskiego, którzy wbrew chęci osobiście brać nie mogli udziału we wiecu. Przeczytał również oświadczenie Polaków na wiecu w Poznaniu.

Wiecownicy przystąpili jednomyślnie do protestu poznańskiego z d. 15 listopada. X. Przewodniczący przeczytał prośbę do Najprzewielebniejszego Arcybiskupa, aby się i on za nami wstawił i przyspieszył przywrócenie języka polskiego w szkole.

Rozulucje przeczytano i przyjęto.

Następnie zabrał głos p. Wlekiński; mówił on również o szkolnictwie i wzywał do pielegnowania języka polskiego po domach.

W końcu zabrał głos poseł p. Rożański i objaśniał sprawę i stosunki sejmowe.

Wiece w Swarzędzu.

Na obszernej sali pana Garlta zgromadziło się przeszło 300 osób wszelkich stanów. Zebranie zagał p. Józef Cabański młodszy ze Swarzędza i zaproponował na przewodniczącego p. Józefa Mycielskiego z Kobylepola; wybór ten jednogłośnie przyjęto. Przewodniczący powołał na sekretarza p. Chrzanowskiego z Gruszczyna, na ławników pp. Mikołajewskiego ze Swarzędza, Leitgebra z Jesienic, Budziałkę z Łowęcina. Policję reprezentował pan komisarz Kaschlaw z Poznania.

Pan Mikołajewski objaśnił cel wieca dzisiejszego oraz wszystkich wieców i porównał je do korzeni wielkiego pnia narodowego. Następnie p. Mycielski mówił o obronie języka polskiego i objaśnił, że ta obrona nie jest tylko prawą i zupełnie legalną, ale również zgodną z prawem boskiem i intencjami króla, który obiecywał nam uznanie za przywiązanie do naszej narodowości.

Pan Cabański zachęcał do uczenia dzieci czytania i pisania po polsku w domu za pomocą elementarzy i znajomość języka ojczystego porównywał do kamienia węgielnego, który pozostaje nie tknięty, gdy burze i gromy budynkiem wstrząsają tak, że na nim dom ojców odbudować można.

Pan Drachowski, malarz z Mechowa, gorącymi słowami zachęcał do szanowania polskiego języka, bez którego ginie obyczaj ojców i cnota przyszłych pokoleń, ztąd pochodzą zakusy socjalistyczne i upadek społeczeństwa.

Następnie przyjęto znaną petycję do X. Arcybiskupa o wykład polski przy nauce religii świętej, poczem przewodniczący rozwiązał zebranie. Cały wiec odbył się zgodnie i sprawił na uczestnikach głębokie wrażenie.

Po wiecu w Karsinie.

(Prusy Zachodnie.)

Odbieramy ztamtąd osobliwszą wiadomość, ciekawą, o ile ona się niebawem w szczegółach wyjaśni i potwierdzi:

„W Karsinie odbył się dnia 8 b. m. wiec, zapowiedziany na dzień ten we Wielu. W samym Wielu nie przyszedł on do skutku, ponieważ tam nikt nie chciał dać izby na ten cel! Odbył się tedy w Karsinie u p. Pryby wobec bardzo dużego zgromadzenia.

Nazajutrz, z d. 9 na 1 b. m. w nocy, słychać było nagle strzelanie w Karsinie. Przebudzili się mieszkańcy, ale miał każdy strach wyjść na ulicę, gdyż od gradu śrótu pękały szyby w oknach.

Był też we wsi p. żandarm i p. Jakubowski, którego p. żandarm ze sobą zabrał. Obydwaj wyszli na wieś, i dopiero się pokazało, że

tak sobie strzelali nie żaden z naszych, jeno p. Am.... i p. H. Skoro p. żandarm do nich przystąpił, to oni opowiadali, że do nich zaczęto najpierw strzelać. To była nie prawda. Nie mieli oni innego powodu do strzelania, chyba może ten, że ich brały złości na odbyty wiec, gdyż podczas strzelania p. Am. też krzyczał: „tę przekłątą bandę wystrzelamy.“ Wszystkie też wystrzały padały w budynki polskich wiecowników, jako to na pomieszkania Łosińskiego i Kureckiego i p. Reische i p. Sulce, gdzie jest potłuczonych wiele szyb i w ścianach wiele śrótu i kul od rewolweru.

Z wieczora aż do godziny 12 w nocy widziano tych panów zapijających piwo przy gawędzie. Gdy sobie podpiłi, wyszli na ulicę i poczęli strzelać.

Zobaczmy, jaką też ci panowie za to dostaną karę?...

Gdyby który z naszych tak sobie pozwolił strzelać, toby gazety zaczęły krzyczeć, że Polacy wszczynają rewolucję....

Wszystko to prawda, i rzecz ta podana już do stacanwalda (prokuratora, przyp. red.) Proszę ją ogłosić — itd.“

Zaniemyśl — Czytelnie ludowe.

Odebraliśmy z miasta tego:

„Szanowa Redakcyo! W załączeniu przesyłam roczną składkę na Czytelnia ludową. Nie wiem, czy z miasteczka naszego i okolicy żaden książek nie czyta, że nie słyhać o żadnych składkach tak z miasta jak i okolicy. Gdy czytelnia nasza była założoną, miała ona nadzieję, że co rok to więcej członków zapisywać się będzie, a tu widocznem jest coraz to mniej, i nawet żaden się nie zapyta, czy jeszcze owa czytelnia posiada książki lub nie. Nie dajmy się ludziom zagnaniem w obcych językach wychodzącymi gazetami, książkami i broszurami, tylko dążmy stale i ochotczo do zatrzymania piśmienictwa naszego i prawdziwego języka ojczystego. Aby nasza czytelnia pomnażała dziełami rozmaitemi, dawajmy na rok teraźniejszy nowe wpisy stałych członków i składek, a zarezam że otrzymamy kilkadziesiąt książek nowych do naszej czytelnicy przysyłanych. Tu będziemy mogli śmiało dążyć do bibliotekarza pana Ciesielskiego i żądać książek tyle, ile kto zdoła przeczytać, i dostanie każdą kolejno. Czytelnia nasza posiada dzisiaj już książek rozmaitych przeszło 300 (trzysta).

A więc wpisujemy się na członków, starzy czy młodzi, biedni czy bogaci, czytamy pilnie polskie książki, a tak wbrew zamysłom innych język ojczysty nie pójdzie na ztratę. Ja zaś starać się będę, tym, którzy książek i gazet nie czytają, przypominać, że mamy tu w naszym miasteczku Czytelnia ludową, i może każdy, który tylko czytać potrafi, i czy składki czyni lub nie, śmiało od bibliotekarza żądać książek. Jeszcze raz proszę: wyteżmy wszystkie siły, byśmy przechować zdołali ojczyste skarby swoje. Spo-

dziewam się, że tak w naszym mieście, jak w innych, potworzą się liczniejsze komitety i ogłoszą w krótkim czasie wszędzie wiece w sprawie szkolnej.

Daj Boże!

T. St."

Jeszcze w sprawie „Kazania na Boże Narodzenie.”

Pan pastor R. z Golańczy przyszedł sam do przekonania, że ze swoją obelgą, rzuconą na katolików poszedł za daleko, przysłał nam bowiem następujący list:

„Szanowny Redaktorze! Dziękując za zamieszczenie listu mego z dnia 5 b. m. w sprawie „Kazania na Boże Narodzenie”, pragnę dodać, że wyrażeniem mojem: „takie kazania rozdzielać pomiędzy katolików Polaków, jest to samo, co perły rzucać przed wieprze”, nie chciałem ubliżyć katol. Polakom. Wszyscy współobywatele mogą poświadczyć, iż wobec moich polskich towarzyszy (Landsleute) zawsze jestem pełen szacunku. Wyrażenie to miało raczej tylko oznaczać: nie kłaść pewnej rzeczy na miejsce, które jej się nie należy, czyli: ewangelickie kazania rozdzielać pomiędzy katolików jest krokiem zupełnie mylnym. Sąd, jaki Pański korespondent z Wronek o tem wydał, świadczy dostatecznie o tem, że w kołach polsko katolickich nie można liczyć na uznanie zalet kazania ewangelickiego — to była ta myśl, jaką chciałem wyrazić. Zresztą byłbym użył słownictwa szerszego wyrażenia, gdybym był się spodziewał, że redakcja list ten umieści dosłownie w swym piśmie.

Z szacunkiem

Richter, pastor.”

Cofa się zatem pan pastor na wszystkich punktach, a przypominamy jeszcze, że pisał w pierwszym liście, z owymi obelgami, iż: „byłoby mi miło, abyś Panie Redaktorze tem sprostowaniem podzielił się ze swymi czytelnikami”.

Jakiego tam pan pastor jest usposobienia wobec katolików Polaków, w to nie wchodzimy, nam dosyć na tem, żeśmy w odpowiedzi walcząc łagodniejszemi słowami a nie równą zacieklnością w wyrażeniach osiągnęli skutek, iż pan pastor wszedł w siebie i przyznał że poszedł za daleko.

Przy tej sposobności chcielibyśmy się tylko jeszcze zapytać, czy nam się było dostało ze strony pism protestanckich, a nawet władzy dozorującej nasze pisma, gdybyśmy się byli dopuścili podobnej obelgi na protestantów? Proces byłby jak na zawołanie.

W końcu przytaczamy jeszcze, aby sprawy tej zbyt nie rozwlec, kilka tylko ustępów z długiego listu naszego korespondenta z Wronek:

Obrazek historyczny Mielżyna i kościoła parafialnego w Mielżynku.

(Ciąg dalszy).

Ołtarz Matki Boskiej Rożancowej obrała sobie drużyna gorących wielbicieli Niepokalanie Poczętej Dziewicy za ołtarz bracki, przy którym zawiązało się pod pierwotną nazwą „Bractwo Najświętszej Panny Rożancowej” nowe stowarzyszenie pobożne. Nie ma ono żadnych odpustów, żadnych przywilejów od Stolicy świętej sobie nadanych, lecz ogranicza się jedynie na kwartalnych składkach pieniężnych i wosku. Przed uroczystością Bożego Ciała leją się zwykle świece woskowe, które służą do asystowania na uroczystych procesjach i pogrzebach. Na ołtarzu brackim palą świece jarzące z białego wosku.

Szczęśliwym sposobem przechowała się pierwotna książka tego nowego Bractwa Rożancowego z roku 1796 aż do naszych czasów. Z niej też dowiadujemy się, iż to nowe Bractwo Rożancowe nosi na sobie wszelkie znamiona ówczesnych cechów, lubo z drugiej strony różni się wielce od „cechu pospolitego” czyli skombinowanego, który się utworzył w Mielżynie po ustaniu pierwotnego Bractwa św. Anny. A ponieważ czytelników Wielkopolanina zainteresować może bliższa wiadomość o tem Bractwie przed stu blisko latami w Mielżynie zawiązanem: przeto podajemy tu wierzytelny odpis dotyczących dokumentów.

Napis księgi brackiej jest następujący:

„Ozdoba Nieprzerwanego Związku Braci ubiegających się Do Zapisu w Archi Konfraternii Bractwa Najświętszej Panny Rożancowej Najobławniejszej Patronki którzy w tej Archi

„Rzeczywiście pan pastor ma nadzwyczaj bystre oko, jeśli przewidział, iż ów ulicznik wronecki przekroczył dane mu instrukcje, albowiem te „Kazania” rozdawał tylko pomiędzy Polaków Katolików, a czy i ów listowy także z gorliwości nie przekroczył danych mu instrukcji?”

Przecież w okolicy Wronek nie ma ani jednego ewangelika Polaka. Dla kogoż więc te „perły” były przeznaczone i poco je takiemu łobuzowi do rozdania oddano?

U nas katolików praktykuje się to tak: Jeśli nasi księża chcą jakie pożyteczne druki rozdać pomiędzy swoich parafian, to ogłoszą z ambony, iż takie a takie rzeczy są do nabycia, albo do rozdania a nie posługują się takimi ulicznikami. Niechaj zatem poradzi pan pastor owej berlińskiej Stadtmission, aby zamiast drukować 100 tysięcy egzemplarzy, wydrukowała tylko 99 tysięcy a do Wronek ich nie przysyłała bo pocóż wyszukiwać niewdzięczników, którzy się na „perłach” nie poznają.”

Uzupełniając wiadomość o berlińskiej Stadtmission donosimy, że na czele jej stoi znany w kołach politycznych kaznodzieja protestancki Stöcker, znienawidzony przez Żydów i przez liberalnych protestantów, a nam katolikom, a szczególnie Polakom także bardzo nieżyczliwy — dość powiedzieć, że celem jego dążenia i skrzętności politycznej jest doprowadzić do tego, aby całe Niemcy, nie wyłączając dzielnic polskich państwa pruskiego, jak najrychlej stały się protestanckimi.

Nie przekroczył tedy ten łobuz wronecki danych mu instrukcji, ani ów listowy polecenia, ale działali jak najwidoczniej za wskazówką daną z głównego zarządu misji protestanckiej.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 16 stycznia. Pruska izba panów w zeszłą sobotę zaraz po zagajeniu sejmku odbyła pierwsze swe posiedzenie i wybrała na niem ponownie dawniejszego marszałka i obu wice-marszałków, pierwszych dwóch przez aklamację, ostatniego kartkami.

Izba deputowanych tego wyboru dokonać ma na dzisiejszem posiedzeniu, na którym też zarazem będzie jej prawdopodobnie przedłożony etat dla monarchii pruskiej.

— W niemieckich kołach urzędowych zauważono z wielkiem niezadowoleniem, że wpływowe gazety rosyjskie po bardzo krótkiej przerwie znowu zaczynają czytelników swych szczerzyć na Niemców.

Mianowicie dotyczy to gazety „Grażdanina”,

o której powszechnie jest wiadomo, że car czytuje ją codziennie.

Z tego powodu niemieckie półurzędowe gazety nie tają swego zaniepokojenia, ponieważ nie mogą się na pewno domyslić, jakimi uczuciami przejęty jest car względem Niemców i gotowe już są przypuszczać, iż szybko ostygł w swej dla nich przyjaźni, jaką do niedawna głosił był publicznie.

Wyraz takiego zaniepokojenia przebiega się w kilku słowach berlińskiej półurzędowej gazety, uchodzącej za powiernicę księcia kanclerza niemieckiego, która kończąc ostatni swój artykuł o niejasności w postępowaniu cara względem Niemiec, tak pisze o teraźniejszym położeniu politycznym w Europie.

„Wprawdzie rok nowy rozpoczął się tem, iż pod pewnym względem wzbudzać się zdawało nieco nadziei, jakoby wszystko obróciło się na lepsze, ale bardzo wielu rzeczy nie dostaje jeszcze, aby obraz najbliższej przyszłości przedstawiał się zupełnie jasno i pogodnie.”

— Ambasadorów u dworów zagranicznych cesarstwo niemieckie utrzymuje siedmiu. Z tych najwyższe pensje t. j. po 150,000 mrk. rocznie pobierają ambasadorowie w Londynie i w Petersburgu.

Ambasadorowie we Wiedniu, Paryżu i Konstantynopolu mają rocznej pensji po 120,000 m. a w Rzymie i w Madrycie po 100 000 marek.

— Co do emerytowania nauczycieli szkół elementarnych minister oświecenia rozporządził, iż nauczycielom, zatrudnionym przy takich szkołach, co pierwotnie były prywatnemi, a następnie rząd je przejął na siebie, lata służby odbyte w tym czasie, kiedy szkoły rzeczzone były jeszcze prywatnemi, mają się doliczać do przyszłej emerytury.

Również ogłasza tenże minister pruski, że rozporządzenie, dotyczące urzędników państwowych, podług którego rodzina zmarłego urzędnika, jeżeli tenże należał do jakiego kolegium, w razie jego śmierci ma prawo nie tylko do pensji za ten miesiąc, w którym umarł urzędnik, ale jeszcze do pensji jego za kwartał następny, ma być także zastosowane do tych nauczycieli elementarnych, tak miejskich, jak i wiejskich, którzy zatrudnieni byli w szkołach o kilku klasach.

Monachium, 15 stycznia. Stosownie do uchwały Rady Rzeszy niemieckiej, że poszczególne państwa powinny pomyśleć o funduszu na wynagrodzenie tych, co wyrokiem sądowym zostali niewinnie skazani i przez to narażeni są na dotkliwie straty, rząd bawarski na ten cel przeznaczył 5000 mrk.

wilejach lub odpustach przez Stolicę świętą nadanych, ani też o jakichkolwiek uroczystościach kościelnych temuż Bractwu przysługujących. Cała dewocja i cała praktyka religijna tego stowarzyszenia pobożnego ogranicza się na asystowaniu ze świecami woskowymi przy nabożeństwie parafialnem, na uroczystych procesjach i pogrzebach.

Otóż mniej więcej wszystko, co doszło do wiadomości naszej o zawiązaniu, ustawach, celu i obowiązkach tego nowego Bractwa Rożancowego, niemającego atoli z Rożancem św. żadnej zgody styczności. Zastanawia bowiem i uderza to najwięcej przy rozczytywaniu się w tych tak szczupłych dokumentach tego bractwa, iż też nigdzie ani słówkiem o tem nie wspomniane, ażeby członkowie tego tak nazwanego Bractwa Rożancowego zobowiązani byli do śpiewania Rożanca św.; lub przynajmniej do zachęcania innych wiernych, iżby to nabożeństwo Rożancowe podtrzymywali i popierali.

Z księgi brackiej doczytaliśmy się, iż wpisy nowo przyjętych członków do tego tak nazwanego Bractwa Rożancowego rozpoczęły się z dniem 18 maja 1813 r. Jko cechmistrze podpisani są: Józef Giebur i Jakób Tuczyński. I ta sama organizacja trwa dotąd.

W r. 1858 zniesiono tak nazwane poczęstne na kwartalnych zebraniach, czyli suchodniówkach. W miejsce tego poczęstnego czyli „konsolacji dla Braci”, zaprowadzono poczęstne duchowe. Każde zebranie rozpoczyna Starszy odmówieniem Litanii Loretańskiej. Następnie czyta jeden z Braci rozdział z książki „O Naśladowaniu N. Maryi Panny” lub z innej jakiej książki o czci Matki Boskiej, a kończy znowu toż zebranie Starszy krótką modlitwą odpowiednią. Ten chwałebny zwyczaj utrzymuje się dotąd.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Konfraterni Bracia Zostają Ofiarowana na Honor teyże Najświętszej Maryi Pannie Za Starszeństwa czyli Cechmistrzami Będąc Sławetni Mateusz Tuczyński y Błazy Dymyński Teraz Świezo odnowiona y w Pisy wszystkich Braci Roku Wschodzącego na Świat Słońca Sprawiedliwości 1. 7. 9. 6. Dnia 21 Miesiąca Grudnia.”

Sam przeto już tytuł księgi brackiej albo raczej księgi wpisowych do stowarzyszenia świeckiego pod nazwą bractwa rożancowego, wskazuje jak najwyraźniej na to, iż w mowie będącej stowarzyszenie nie ma charakteru Bractw ściśle kościelnych. Przełożonymi, promotorami tego stowarzyszenia są ludzie świeccy: „Za Starszeństwa czyli Cechmistrzami Będąc Sławetni Mateusz Tuczyński y Błazy Dymyński.”

Bezpośrednio po tej karcie tytułowej następuje rota czyli formuła przysięgi dla każdorazowego cechmistrza czyli przewodniczącego w tem stowarzyszeniu pobożnem. Ta rota pod napisem: „Przysięga Cechmistrzów” brzmi jak następuje:

„Ja N: N: Przysięgam Panu Bogu Wszemogącemu, Jako ten Urząd, mnie oddany, Sprawiedliwie, nim Rządzić, y Utrzymywać będę y pilny Dozor o tym że Bractwie Jak nayusilni Wykonac chcę, Anaywięcey Starac się Będę przymnazac Braci ku tey ze Chwale Pana Boga, y Zadney krzywdy iak Skarbowi tak że Braciom nie Uczynić, Tak mi Panie Boże do pomoz y Niewinna Meko Syna Bozego.”

Wtem pobożnem stowarzyszeniu świeckowem pod nazwą bractwa rożancowego ustanawiają wszelkie uchwały, przepisy i prawa: „burmistrz ze swymi asesorami i rachmistrzami.” A więc i pod tym względem nie miało to w r. 1796 nowo założone tak nazwane Bractwo Rożancowe żadnego charakteru kościelnego. W jego ustawach nie znajdziesz żadnej wzmianki o przy-

Sama słuszność wymaga, aby niewinnie przez sąd pokrzywdzony otrzymał wynagrodzenie, a wypadki takie, gdzie skutkiem nowego procesu wyszła jaw niewinność pierwotnie skazanego, nie należą bynajmniej do rzadkości, albowiem w Bawarii przypadków podobnych było 55 w przeciągu lat 1876—1883.

Z Wiednia przed kilku dniami donosiły gazety, jakoby ks. Ferdynand, wińszując cesarzowi austriackiemu nowego roku, podpisał się „książę Bułgarii“, a cesarz Franciszek Józef, odpisując mu z podziękowaniem kazał odnośny telegram adresować: „Do księcia koburskiego w Sredcu“, chcąc przez to dać do poznania, że nie uznaje go księcia bułgarskim.

Tymczasem pokazuje się, że w doniesieniu tem nie było ani słóweczka prawdy, bo ani ks. Ferdynand nie przesłał do Wiednia żadnego powińszowania noworocznego, ani cesarz austriacki nie miał też powodu dziękować mu za nie.

Jedną z gazet wiedeńskich dowiaduje się od swego korespondenta z Londynu, że Austria ma wielkiego nieprzyjaciela w pewnym wysokim dostojniku rosyjskim, który, nie wiadomo, czy z własnego popędu, czy, co prawdopodobniejsza, z obcego poduszczenia, okłamuje wprost cara, zaręczając mu, jakoby rząd austriacki dokładał wszelkich usiłowań, ażeby sultan uznał księcia Ferdynanda księciem bułgarskim.

Warto byłoby tego kłamcę tak samo ogłosić publicznie po nazwisku, jak ogłoszono po gazetach owe dokumenta, sfalszowane na niekorzyść Niemców.

W sprawie bułgarskiej od niejakiego czasu pojawiają się pogłoski tej treści, że większe mocarstwa zabierają się niby do wystosowania do sultana noty zbiorowej z wezwaniem, aby postarał się o usunięcie księcia Ferdynanda z Bułgarii.

O ile jednak sądzić można z dotychczasowych wiadomości, do takiej noty zbiorowej albo nie przyjdzie wcale, albo też nie tak jeszcze prędko. Rzecz ta bowiem i wymaga dłuższych rokowań pomiędzy mocarstwami i wiadomo powszechnie, że one co do sprawy bułgarskiej wcale ze sobą nie zostają w zgodzie.

Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa Najśw. Maryi Panny na r. 1887.

A. Dochód.

- 1) z składek dobrodziejów 315,98 mk.
- 2) z kolekt zebranych po kościołach 467,29 „
- 3) z loterii 626,80 „
- 4) remanent z roku 1886 673,52 „

Ogółem 2118,56 mk.

B. Rozchód.

W ciągu roku pobierało wsparcie 66 rodzin:

- 1) w gotówce na komorne 1148,50 mk.
- 2) w biletach na chleb 193,95 „
- 3) na żywność rozdzieloną na Wielkanoc i Boże Narodzenie 236,35 „
- 4) na choroby i pogrzyby 41,72 „
- 5) na bieliznę 24,40 „

Ogółem 1644,92 mk.

Prócz tego rozdzielono bieliznę i ubranie dla kilku dzieci do pierwszej Komunii świętej.

Remanent na rok 1888 wynosi 473,64 mk.

Wszystkim dobrodziejom składamy serdeczne „Bóg zapłać.“

Towarzystwo Najśw. Panny Maryi.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 17 stycznia.

* **Składki** na Czytelnie ludowe. Za pośrednictwem p. Matuszewskiego złożyli: X. A. T. 1 mk., M. J. 1 mk., W. M. 1 mk., z Czempinia, pp. Ku czynski z Zadowy 1 mk., Krakowski z Drożdzye 1 mk., Dzikowski z W. Srocka 1 mk., razem 6 mk. — Z Czarnkowa przystąpili jako członkowie pp. Jan Wolniewicz 50 fen., Alojzy Grus 50 fen., Henryk Faigo 1 mk., razem 2 mk. — P. Jan Zientkowski z Gundorf pod Böhlitz Ehrenberg w królestwie saskim jako stały członek 50 fen. na rok bieżący.

* **Teatr polski.** Dziś komedia Schöntana: „Wędrująca gwiazda“.

Ceny niższe.

W czwartek na benefis p. Cz. Janowskiego komedia Kneisela, tłumaczona przez St. Sezaniecki: „Cora piekła“.

W sobotę komedia W. Sardou: „Ferreol“.

W niedzielę opera narodowa: „Krakowiaczy i Górale“.

* **Pożywienie** w więzieniach w następujący sposób ma być uregulowane: Od wielu lat lekarze dotychczas wydzielane więźniom pożywienie uważali za niedostateczne dla tego, że człowiek, aby się zdołał utrzymać przy normalnych siłach, potrzebuje ciągłej odmiany pożywienia i dotychczas używane wydzielanie zup sprzeciwiało się zasadom nauki lekarskiej. Zaprowadzono na próbę inny sposób wydzielania pożywienia więźniom i gdy ten sposób okazał się praktycznym, t. j. że utrzymywano więźniów przy sile i zdatności do pracy, przeto zmianę tę zaprowadzić mają we wszystkich więzieniach. — Każdy więzień otrzymać ma odtąd codziennie do stawy południowej 50 gramów tłuszczu, a do wieczery 10 gramów; nawet masła ma dostać wieczorem raz na tydzień. Podczas kiedy dotąd dawano więźniom świeżego mięsa tylko w trzy najświętsze święta w roku i w dzień urodzin cesarza, odtąd otrzyma każdy więzień co tydzień dwa razy zamiast 50 gram. tłuszczu 100 gramów mięsa — oprócz tego co tydzień dwa razy wieczorem 50 gramów sera i raz w tydzień śledzia, codziennie 4 gramy soli i za $\frac{4}{10}$ fen. korzeni na 1 więźnia, jako to: pieprzu, kminku, cebuli itp. Mięso i jarzyna osobno ma być gotowane i wydzielane. Zamiast zupy wieczorem dawane będą perki tak zwane w mundurze, do tego sos. Głównie uważane być ma na to, aby była ciągła odmiana straw i nigdy jedna i ta sama strawa nie ma być podawana częściej, niż raz w tydzień — nawet tej regularności nie ma się zachować, aby co tydzień w oznaczonych dniach powracała jedna i ta sama strawa. Więzień odtąd codziennie otrzyma rano 10 gramów kawy $\frac{1}{10}$ litra mleka, na południe 200 gram. grochu, bobu, soczewicy albo 500 gram. jarmużu, marchwi itp., albo 90 gramów ryżu i do tego 750 do 1000 gramów perki; oprócz tego dziennie 530 gramów chleba. Przy ustanawianiu przepisu potraw ma zawsze lekarz więzienia o tem wiedzieć. Dla chorych lekarz ustanowi osobną dyetę. — Zmiany te w pożywieniu dla tego będą przeprowadzone ogólnie, że dla niejednego więźnia już samo zamknięcie we więzieniu jest karą dostateczną. Niezadługo ludzie się będą ciskać do więzienia.

* **Z Krobi.** Tutejsze Towarzystwo Przemysłowców urządzi w niedzielę d. 22 stycznia rb. przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny na sali p. Śliwińskiego. Odegrane będą: „Żywy nieboszczyk“ przez G. Belly i „Janek z pod Ojcowa“, obrazek wiejski ze śpiewami przez Gregorowicza. Początek o godzinie 7 i pół. Po przedstawieniu tańce. Szanowną publiczność miejscową jak i okoliczną zaprasza jak najuprzejmiej Zarząd.

* **Kółko śpiewackie** we Wrześni dało w zeszłą niedzielę przedstawienie amatorskie. Było grane: „Gwałtu, co się dzieje“ i „Słowiczek“. Przedstawienie wypadło ku zadowoleniu publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej. — Istniejące Kółko śpiewackie we Wrześni niedawno się zawiązało, ale to pierwsze przedstawienie dało niemu otuchę do przystąpienia do tegoż kółka. Życzymy temu nowemu Kółku śpiewackiemu dobrego powodzenia. — Wkrótce zamierza Kółko śpiewackie we Wrześni dać drugie przedstawienie.

* **Na korespondencją** z Pelplina, w której była umieszczona wiadomość, iż potrzeba tam drugiego cyrulika i golarza, odbieramy sprostowanie, w którym nam zaręczają, że dotychczas tam mieszkający cyrulik i golarz zupełnie zdolny jest obsłużyć swoich klientów i że tylko zazdrość mogła być powodem takiej wiadomości. — Panów korespondentów naszych przy tej sposobności upraszamy, aby się ściśle trzymali prawdy w swych doniesieniach, albowiem przy mylnych takich podaniach nie honor spada na fałszerza wiadomości.

* **Donoszą z Lipia:** „Zarząd gorzelni w Wałdowie pod Kłonią pali i obowiązuje się w każdej gorzelni w przeciągu 8 dni palić bez defraudacji z kartofli mieszaných, czyli różny procent mączki zawierających, 10 $\frac{1}{2}$ —11 proc. Próbe takową może zrobić i dostanie kartofle po 15 $\frac{1}{2}$, 16 i 16 $\frac{1}{2}$ procentowe w równej ilości, a na 3 tysiące litrów zacieru netto 53 ctr. prócz potrzebnej ilości słoju. — Niechaj się szanowny zarząd oświadczy.“

* **W Golubiu** miesiąc temu komitet obywateli polski udał się z prośbą do naczelnego prezesa o pozwolenie na przedstawienia teatralne w języku polskim. Dotąd nie nadeszła odpowiedź. Pan naczelnny prezes widocznie nie ma czasu, zajęty bowiem ważniejszymi sprawami — bawi obecnie nawet tu w Poznaniu na naradach w komisji kolonizacyjnej.

* **Malarz Tepper** w Berlinie wynalazł nowy sposób wyrabiania dekoracji teatralnych z drucianej plecionki, powleczonej pewnego rodzaju pastą, która wypełnia miejsca dziurkowane i tym sposobem czyni plecionkę gładką i zdadną do pomalowania. Takie dekoracje bezpieczne są od ognia.

* **Na drugim froncie** tak samo dzieje się, jak i u nas. W Alzacyi i Lotaryngii rząd pruski wydał rozporządzenie, na mocy którego wykładowym językiem we wszystkich szkołach wyższych żeńskich ma być tylko niemiecki. Atlasów do nauki geografii zakazano używać z nazwiskami francuzkiemi.

* **Krew się leje** strumieniami, działa huczą, wojska austriackie i rosyjskie biją się od kilkunastu godzin — szala zwycięstwa przechyla się raz na tę raz na drugą stronę. Nie lękaj się jednakże czytelniku, tak źle jeszcze nie jest, to tylko fantazyja p. Karola Bleibtreua, który uprzedzając w najbliższej przyszłości czekające nas wypadki, napisał „Bitwa pod Bohnią“, jedną z bitew (?) europejskiej wojny przyszłości. Jako wojskowy zna on się widocznie na tem; rzecz to napisana (o ile to jest możliwem) na strategicznej i taktycznej podstawie, a Austriacy biją dopiero Moskali wtedy, gdy im przychodzi na pomoc korpus pruski, rozstrzygający ostatecznie bitwę. Do dzieła tego dodano mapkę, podającą plan tej wymarzonej bitwy. Pan Bleibtreu zapowiada następne „bitwy“ w krótkim czasie. Czekajmy, może nie będzie fałszywym prorokiem.

* **Dwa ukłony.** Pewien pan ze wsi jechał doróżką przez miasto. Na jednej ulicy minął go powóz w którym siedział jakiś mężczyzna z nadętą miną i bystrem spojrzeniem. Doróżkarz zerwał czapkę z głowy i trzymał w rękę, zgarbiwszy się od ukłonu, dopóki powóz całkiem już nie przejechał.

— Któż to jest ten, komu tak uniżenie czapkęjesz? — zapytał pan ze wsi.

— To tutejszy pan sędzia śledczy, trzyma on nas wszystkich w garści, a człowiek musi mu honory oddawać, bo to wielki pan.

Wkrótce potem przejeżdżał koło kościoła. Doróżkarz zdjął na chwilę czapkę, skłonił lekko głowę, nakrył ją szybko napowrót i pojechał dalej.

— Powiedźże mi — rzekł znów pan do doróżkarza — czemu owego sędziego tak bardzo uczciłeś, a przed Panem Bogiem, w kościele utajonym, który cały świat w rękę trzyma, zaledwie głowę kiwnąłeś?

— Panie łaskawy — odpowiedział doróżkarz — Pan Bóg na głębokość czapkowania i ukłonów nie patrzy, ale za to serce człowieka na wskroś przegląda — a przed ludźmi to się zwykle gra komedya, bo oni się na niej nie poznają.

* **Kalendarz.** Środa 18 stycznia: Kat. ś. Piotra w Rzymie. Wschód słońca o godzinie 8 minut 4, zachód o godzinie 4 minut 18.

OD EKSPEDYCYI

* **Zwracamy uwagę** czytelnikom naszym, iż obrazów Madonny Sykstyńskiej już niewielki mamy zapas. Kto chce takowe jeszcze nabyć, niech się zgłosi w najbliższym czasie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 16 stycznia. 40/0 nowe listy zastawne poznańskie . . . 102,10 mk. 31 $\frac{1}{2}$ 0/0 nowe listy zastawne poznańskie . . . 98,20 „ 40/0 nowe listy rentowe poznańskie . . . 104,20 „ 50/0 powiatowe obligacje 103,75 „ 41 $\frac{1}{2}$ 0/0 powiatowe obligacje 103,25 „ 40/0 śląskie listy rentowe 104,10 „ Poznańskie skrajne stowarz. sprytowe . . . 158,— „ Poznański bank prowincjonalny 114,— „ 41 $\frac{1}{2}$ 0/0 pruska pożyczka ukończona . . . 104,50 „ 31 $\frac{1}{2}$ 0/0 obligi długu państwa 99,80 „ Austriackie noty bankowe 160,25 „ Rosyjskie noty bankowe 176,90 „

Ceny targowe w Poznaniu. — Dnia 16 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe.)

T O W A R (za 100 kilogramów).	Piękny		Średni		Pośredni	
	M.	ś.	M.	ś.	M.	ś.
Pszennica	16	—	15	60	14	50
Żyto	10	70	10	30	9	80
Jęczmień	—	—	10	40	9	40
Owies	10	40	9	70	9	20
Groch	—	—	—	—	—	—
Kartofle	3	40	3	—	—	—

Giełda bydgoska, 14-go stycznia. (Sprawozdanie izby handlowej.) Pszenica: piękna 149—150 marek płacono, średni 145—148 mr. pośledni gatunek 135—143 mr. Żyto: loco krajowe 101 do 104 marek. Jęczmień: nominalnie, dla browarów 110—118 mr, wielki i mały gatunek 92—100 mr. Owies: nominalnie, 96—103 marek. Groch nominalnie, do gotowania 130—136 marek, na paszę 100—105 mr. Okowita per 100 litr. a 1000/0 97, mr.—

